

BIBLIOTEKA UTWORÓW DRAMATYCZNYCH

TOM
III

EURIPIDES

CYKŁOP

PRZEŁOŻYŁ

JAN KASPROWICZ



NAKŁADEM KSIĘGARNI HATTENBERGA WELWOWIE

5a

CYKLOP

<http://rcin.org.pl>

KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

<http://rcin.org.pl>

EURYPIDES

CYKLOP

PRZEŁOŻYL.

JAN KASPROWICZ.



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 77
Tel. 26-68-63

LWÓW

NAKŁADEM KSIĘGARNI H. ALTENBERGA

1902.



OSOBY:

SYLEN.

CHÓR SATYRÓW.

ODYSEUSZ.

CYKLOP.

Rzecz dzieje się na Etnie w jaskini
Cyklopa Polyfema.

Prawo wystawienia na scenie zastrzega sobie tłumacz.

SYLEN

Przez ciebie, Bromju, znoszę przetysiączne znoje —
zarówno dziś, jak wówczas, kiedy ciało moje
młodzieńczą kwitło siłą, gdy za Hery zdradą
uciekłeś swym piastunkom, wdzięcznym Oreadom.
i w onej walce strasznej z olbrzymami ziemi
jam wiernie służył tobie! wszakże dłońmi temi
zwałem Encelada: moja włócznia sroga
przekląła go wskroś tarczy! majacze? na boga!
nie! dzisiaj duszy mojej żaden sen nie mroczy!
toć Bromjos widział łup mój na swe własne oczy!
a dziś mnie jeszcze troska stokroć większa truje:
bo kiedy przeciw tobie tyrsenijskie zbóje
wysłała znowu Hera, byś uciekał dalej,
ja, wieść powziąwszy o tem, nie bałem się fali,
lecz razem ze synami skoczyłem do łodzi,
by szukać cię, o panie, na morza powodzi.
na tyłach mego statku jam ster ujął w dłonie,
a zasię w te błękitne, pieniające się tonie
synowie skwapliwemi uderzali wiosły.
a kiedy ku Malei wody nas poniosły,
wiatr wschodni nas wyrzucił na Etny opoki —
o! tu, gdzie ludożerczy, straszny, jednooki
Cyklopów ród ma swoje ponure jaskinie.
z tych dzieci boga morza oto jeden ninie
przychwycił nas i w sługi zamienił w swym domu.

Polyfem zwie się pan nasz! o godzino sromu!
nie z Bacha dziś rozkoszy nasz się żywot składa:
na paszę wyganiamy Cyklopowe stada!
tam oto na tych zboczach moje syny młode
jagnięta wypasają, a ja muszę wodę
nalewać do koryta: na prostego chłopą
przemienion, muszę izbę zamiatać Cyklopa
i jego przeohydne gotować mu jadlo.
w tej oto właśnie chwili z służby mej wypadło,
że trzeba mi się imać żelaznej motyki
i wymieść wszystkie kąty, aby pan mój dziki,
pan Cyklop, mógł z owcami wejść do czystej grotty.
już, widzę, moje dzieci wrócą wnet z roboty —
spędzają owce z stoków... a cóż to? tańczycie,
jak ongi, gdy w uciechach upływało życie
bachijskich? gdy na czele rozbawionej zgraji
przy dźwięku lir biegliscie do domu Altaji?

CHÓR

o zacnych ojców płodzie ty, str.
o płodzie zacnych matek,
poco się błąkasz gdzieś śród skał,
swój opuściwszy statek?
ani tam świeży dmuchnie wiew,
ni płynie strumień wody,
ani cię słodki dojdzie bek
twej latorośli młodej.

rogaty koźle, idź-że precz,
z tej rośnej idź uboczy!
do Cyklopowej strągi wróć!
coś taki dziś ochoczy?
wróć, bo kamieniem palnę w łeb,
aż ci się zaćmią oczy!

a ty wymiona pełne spuść, antistr.
daj swojej trzodzie mleka,
co, pobekując, w strądze tam!
na swą maciorkę czeka.
porzuć soczystych zieleń traw,
bo srogo cię ukarzę,
i do swych śpiochów-koźłat spiesz
w etnijskiej tam! pieczarze.

rogaty koźle, idź-że precz,
z tej rośnej idź uboczy,
do Cyklopowej strągi wróć!
coś taki dziś ochoczy?
wróć, bo kamieniem palnę w łeb,
aż ci się zaćmią oczy!

gdzieś, Bromjosie? gdzież jest tan epod.
bachantek z tyrsem w dłoni?
już tympanonu nie brzmi głos
i ruczaj nam nie dzwoni!
wina nie cieknie świeży zdrój!
Nysejskie gdzież boginie?
już w Afrodyty naszej cześć
jachijski hymn nie płynie —
w cześć Afrodyty, którą wraz
goniłem z bachantkami!
o jasnowłose Bromju nasz!
zła dola władnie nami:
zdala od twoich słodkich dróg
błąka się moja stopa;
odzian w kozłową wstrętną sierść,
jam sługą dziś Cyklopa!

SYLEN

no, bądźcie mi już cicho! niech parobcy zgonią
te owce, by spoczęły pod skalistą schronią.

CHÓR

i owszem, ale czemuż tak spieszyć należy?

SYLEN

greckiego łódź okrętu widzę u wybrzeży
i jacyś z naczelnikiem idą k'nam żeglarze.
zapewne on żywności szukać im tu każe:
naczynia mają próżne i skórzane wory
do wody. biedni ludzie! Polyfem nie skory
powitać ich przyjaźnie. nie wiedzą — ze strachem
to mówię, — co ich czeka pod tym jego dachem!
nie wiedzą cni przybysze, że przychodzą w gości
w tę ludożerczą gardziel Cyklopowej mości.
sza! spytam, jakie wiatry ich tutaj przywiały
pod Etny sykelijskiej niegościnnie skały?

ODYSEUSZ

jest woda gdzie źródłana? mówcie, przyjaciele!
a może i żywności — choćby małowiele —
odsprzedać nam zechcecie? umieramy z głodu.
ej! cóż to? snać jesteśmy śród Bromjosa grodu,
bo widzę tłum Satyrów naokół tej jamy..
lecz przedsię najstarszego pięknie pozdrawiamy.

SYLEN

dziękuję, ale z jakim los cię krajem wiąże?

ODYSEUSZ

z Itaki Odyseusz, kefaloński książę.

SYLEN

a! chytry syn Syzyfa, gaduła i złodziej.

ODYSEUSZ

i owszem, lecz obrażać wcale się nie godzi.

SYLEN

a skądże na Sykelji ujrzeliśmy ciebie?

ODYSEUSZ

z Iljonu, po trojańskiej przybywam potrzebie.

SYLEN

no, jakże? do ojezyny nie znalazłeś drogi?

ODYSEUSZ

przemocą mnie tu wicher zapędził złowrogi.

SYLEN

ha! widzisz, i mnie również los podobny boli.

ODYSEUSZ

więc takżeś tu się dostał na przekór swej woli?

SYLEN

tak, wówczas, gdy mi Bromja porwali zbójowie.

ODYSEUSZ

a powiedz, kto tu mieszka? jak się kraj ten zowie?

SYLEN

to Etna, szczyt najwyższej sykelijskiej góry.

ODYSEUSZ

i owszem, lecz gdzież miasta okoły i mury?

SYLEN

tu nie ma ich — te głazy to pustka przeklęta.

ODYSEUSZ

lecz któż tu przemieszkuje? czy tylko zwierzęta?

SYLEN

Cyklopi, jaskiniarze, nie znający domu.

ODYSEUSZ

kto pan tu? lub czy ród ten nie służy nikomu?

SYLEN

nomadzi; nikt nikogo słuchać tu nie może.

ODYSEUSZ

a czem ich pożywienie? czy sięją też zboże?

SYLEN

ich strawą serki kozie, mleko, baranina.

ODYSEUSZ

a trunek Bromjosa — co? nie znają wina?!

SYLEN

przenigdy! zbyt bezpłodną zamieszkują ziemię.

ODYSEUSZ

a bywa też gościnne to Cyklopów plemię?

SYLEN

tak, — mówią — najsmaczniejsze z gości są mięsiwa.

ODYSEUSZ

co gadasz? ludożerczą ta czerń obrzydliwa?

SYLEN

ktokolwiek tutaj przybył, co tchu go pożarto.

ODYSEUSZ

a Cyklop gdzie? czy w domu? dowiedzieć się warto.

SYLEN

na Etnie, tam! ze sforą psów wyprawia łowy.

ODYSEUSZ

a jakżeby stąd czmychnąć? masz środek gotowy?

SYLEN

niestety, Odyseju! ot, pomógłbym chętnie.

ODYSEUSZ

odstąpcie nam żywności, wyszła nam doszczętnie.

SYLEN

nie mamy nic, prócz mięsa, jak rzekłem w tej chwili.

ODYSEUSZ

ha! trudno — niechże się tam człek czembądz posili.

SYLEN

jest także ser figowy, jest i mleko krowie.

ODYSEUSZ

więc pokaż! brać na oślep nie idzie na zdrowie.

SYLEN

a ile ja też złota — powiedz mi — zarobię?

ODYSEUSZ

nie złoto, Dionyza trunek mam przy sobie.

SYLEN

o chwilo przenajstodsza! chwilo utęskniona!

ODYSEUSZ

a mam go od synalka bożego, Marona.

SYLEN

od tego, com go chował jak swe własne dziecię?

ODYSEUSZ

od syna Bachowego, mówię prawdę przecie.

SYLEN

na statku masz ten trunek, tę rozkosz bez miary?

ODYSEUSZ

nie, tutaj, w tej ot! sakwie, popatrz się, mój stary.

SYLEN

co? tego naraz w gębę wystarczyć nie może!

ODYSEUSZ

dwa razy mamy tyle, niśli jest w tym worze.

SYLEN

o jakaż mi się słodka krynica odsłania!

ODYSEUSZ

a może byś skorzystał naprzód bez mieszania?

SYLEN

no, juści! inny handel, gdyś się napił krztynę.

ODYSEUSZ

przy sakwie jest i kubek.

SYLEN

me serce jedyne!
nalewaj, bym zobaczył, co to za rozkosze!

ODYSEUSZ

masz!

SYLEN

rety! jaki zapach!

ODYSEUSZ

widzisz zapach? proszę!

SYLEN

nie widzę go, na boga! lecz czuję! wspaniały!

ODYSEUSZ

więc kosztuj, by nie były li w słowach pochwały.

SYLEN

oj dana! już mnie Bachus przywołuje w tany!
a! a! a!

ODYSEUSZ

co? dobrze płucze gardło ten trunek cacany?

SYLEN

wybornie! toć mi poszedł aż w palce u nogi.

ODYSEUSZ

i złota ci sypniemy, przyjacielu drogi.

SYLEN

nalewaj tylko wino, złoto już poświęcę.

ODYSEUSZ

a teraz gdzież te sery i mięso jagnięce?

SYLEN

przyniosę bez zbytecznej o mych panów troski.
Cyklopów wszystkich stada oddam za ten boski
trunczek, potem, pjany, rzucę się z opoki
z przymknietą ach! źrenicą w morza wir głęboki.
bo ten-ci jest szaleńcem, kto nie lubi wina!
gdzie wino, tam i miłość budzić się zaczyna:
na łonie leżysz białem i ku rajskim wdziałkom
ogrodu otwartego zbliżasz się swą ręką
i tańczysz i o twardej zapominasz doli.

gdy mam ten napój słodki, los mnie już nie boli
i już mi ten łotr Cyklop nie wyłazi bokiem
z tą dziką rubaszością i z tem jednym okiem.

CHÓR

posłuchaj, Odyseju! pogawędźmy sobie.

ODYSEUSZ

gadajcie jak ze swoim, krzywdy wam nie zrobię.

CHÓR

więc Troję wraz z Heleną już wy tam wzięliście?

ODYSEUSZ

padł cały ród Prjama.

CHÓR

ano, oczywiście,
dostawszy raz tę dziewczkę w tej zwycięzkiej chwili,
porządnieście ją jeden po drugim sprawili —
lubiła przecież wszystkim dogadzać bez miary!
zdrajczyni, co ujrawszy krasę szarawary
na biodrach i na szyji jakiś łańcuch złoty,
od razu się wyrzekła swego pocziwoty —
mężusia Menelaja!... mówię to niekłamnie:
gińcie, baby! a — żyjąc, żyjcie tylko — dla mnie!

SYLEN

mój książę Odyseju! najtłustsze ci wiodę
barany i beklive jagniąteczka młode
i ze zsiadłego mleka sera warstwy grube.
zabieraj to i w drogę, byś nie popadł w zgubę,
a dla mnie tu w nagrodę niech wino zostanie.
o rety! Cyklop idzie! co nam począć, panie?!

ODYSEUSZ

zginiemy! starcze, rady! co ja tu uczynię?

SYLEN

ha! trzeba gdzieś się ukryć! dalej! w tę jaskinię!

ODYSEUSZ

zła rada! sam do sieci idzie-li półgłówek.

SYLEN

bynajmniej! w tej jaskini pełno jest kryjówek.

ODYSEUSZ

nie mogę! cóżby na to powiedziała Troja,
że zląkłem się jednego, gdy ta ręka moja,
w tarcz zbrojna, nieraz Frygów waliła tysiące!
nie! umrzeć, lub mieć życie chwałą jaśniejącą!

CYKLOP

do pracy! do roboty! cóż to się tu dzieje?
o, jeszcze Dionyzos nie zaszedł w te knieje —
z dzwoneczków swoich brzękiem, z swymi bębenkami!
czekajcie! ja tu zrobię wnet porządek z wami.
cóż? w strądze me jagniątko? dobrze ssią wymiona?
czy chodzi przy maciorce młódź rozweselona?
a sery, tęgo zbite, napełniają kosze?
mów! gadaj! bo tym kołem ściągnę was po troszę,
aż świerszczki staną w oczach! no, ślepie do góry!

CHÓR

toć widzisz, że je wznoszę do Zewsa, nad chmury —
tam hen! ku Orjonowi! hen! ku gwiazd tych rojom!

CYKLOP

a jadło me gotowe? potrawy me stoją?

CHÓR

są, tylko każ się na smak zdobyć swej gardzieli.

CYKLOP

do garnców czyście mleka dostatnio naleli?

CHÓR

gdy zechcesz, to i beczkę wypić nie zawadzi.

CYKLOP

mleko owcze? czy krowie? czy mieszane — w kadzi?

CHÓR

dowoli, tylko proszę, nie połknij mnie społem.

CYKLOP

o jam w usposobieniu nie tak zbyt wesołem,
bym pęknać miał ochotę, gdybyście mi jeszcze
wyprawiać chcieli w brzuchu swe skoki złowieszcze.
lecz jakąż to ja widzę zgraję przed mą chatą?
udałoż tu się wtargnąć złodziejom? piratom?
z jaskini mojej, widzę, ktoś wyniósł jagnięta,
wikliną powiązane — on to popamięta!
i sera przeróżnego leżą sterty całe!
a ty aż spuchłeś, dziadu, tak ci zbito pałę.

SYLEN

niestety! aż gorączkę mam od tego bólu.

CYKLOP

któż śmiał ci łeb tak wyprać? powiedz mi, dziadulu.

SYLEN

o, ci, gdym chciał ich wstrzymać na rabunku drodze.

CYKLOP

nie wiedzą, zem jest bogiem i z bogów pochodzę?

SYLEN

mówilem im, lecz oni, jak zbóje zwyczajni,
poczęli ser rabować i jagnięta z stajni,
z tą groźbą, wiesz, że wezmą trzy łokcie łańcucha,
skrępują cię i wszystkie wyciągną ci z brzucha
wnętrzości het! przez oka jedynego dziurę;
że biczem ci porządnie wygarbują skórę,
a potem, w łódź rzuciwszy, sprzedadzą po cenie
bądź jakiej, byś meł w żarnach albo tłukł kamienie.

CYKLOP

doprawdy? chybaj, brachu! wyostrz nóż co żywo
i potem kupę drzewa przynieś na paliwo!
wprzód zarznę ich, a zasię na węgiel pokładę —
z pieczeni mój żołądek będzie miał biesiadę,
zaś reszta niech się w kotle na papkę zgotuje.
już dość mi stawy łowczej; wiedzcie o tem, zbóje:
ze lwa albo z jelenia nie zjadłbym ni kęsa,
od dawna mam tęsknicę do ludzkiego mięsa.

SYLEN

po zwykłej, panie, strawie, taki przysmak świeży
to coś wyśmienitego! u twoich wybrzeży
od dawna już nie było cudzoziemskich gości.

ODYSEUSZ

Cyklopie! racz też w swojej wysłuchać miłości,
co rzekną ci przybysze: szukającym jada,
do twojej tu jaskini droga nam wypadła
i ot za kubek wina sprzedał nam barany
ten chłystek — wolnym targiem, a teraz, pijany
i schwytan na twej trzody tajemnej sprzedaży,
te głupie plecie brednie.

SYLEN

cóż się tobie marzy?
ja? — sprzedał?... bierz cię lichu!

ODYSEUSZ

tak, jeżeli kłamię.

SYLEN

ha! słuchaj mnie, Cyklopie! ha! na wielkie znamię
twojego rodziciela, boga Posejdona!
ha! klnę się na Nereja! ha! i na Trytona
ha! klnę się na Kalypso i na orszak święty
Nereid — ha! na morza niebieskie odmęty —
na wszystkie klnę się ryby, jak nie chcę twej zguby,
Cyklopku przepadobny, mój paniczku luby:
jam nigdy nie sprzedawał twej drogiej chudoby
tym ludziom! jeśliś zełgał, to niech-że choroby
nawiedzą mych wisusów, najdroższych mi w świecie!

CHÓR

niech ciebie lichu weźmie! sam widziałem przecie
szacherkę twą z obcymi! niech to każdy słyszy:
gdym zełgał, giń nasz ojce, a nie krzywdź przybyszy!

2*

CYKLOP

kłamiecie! Radamantys mniej u mnie ma wiary
i mniej jest sprawiedliwy, niżeli ten stary!
chęć teraz odpowiedzi: skąd na mojej ziemi
i jakie wy dzierżawy zowiecie swojemi?

ODYSEUSZ

w Itace nasze gniazdo; gród Iljonu duży
rozbiwszy, wracaliśmy, ale dzięki burzy
jesteśmy w twoim kraju, Cyklopie, nie w domu.

CYKLOP

to wyście dla Heleny, dla takiego sromu,
płynęli nad Skamander, aby zburzyć Troję?

ODYSEUSZ

tak, my! a przebyliśmy straszne, krwawe znoje.

CYKLOP

ohydna to wyprawa! nie ma w tem zalety
gdzieś płynąć w kraj frygijski dla jednej kobiety!

ODYSEUSZ

bóg na nas to nałożył, nie ludzie wyniośli.
o boga ty morskiego zacna latorośli,
błagamy cię, otwarcie mówiąc i swobodnie:
na przyjaciółach swoich chcesz popełnić zbrodnię?
nie morduj nas, przybyłych w te twoje dzierżawy!
zaniechaj zgotowania wstrętnej uczty krwawej
z nas, którzy wszystkie greckie zatoki, o panie,
w cześć ojca twego w święte zmieniamy przystanie:
wszak jemu poświęcone są Malei skały,
na wzgórzu tenaryjskiem przybytek wspaniały,

Ateny srebrnonośne głązy w Sunionie —
on także panem dla nas w gerastyjskim schronie!
na Frygów natarliśmy dla zmycia tej plamy,
co spadła na Helladę — za to zginąć mamy?
i tyś spółnikiem czynów, dokonanych świetnie:
na greckich władniesz kresach, na ognistej Etnie!
wysłuchaj naszej prośby, jako zwyczaj każe,
i ugość nas, rozbitków, i daj sukien w darze,
a nie pchaj nas do brzucha, na bawole rożny
nadzianych bez litości! czyn to byłby zdrożny!
wszak Pryamowa ziemia dość osierociła
Helladę, krew wypiwszy mężów, których siła
zginęła od oszczepów! ileż u nas matek
bez synów! iluż starców padło w niedostatek
i ileż owdowiało zacnych żon!... Cyklopie!
jeżeli nas, ostatnich, uwarzysz w ukropie
i pożresz na obmierzłą, obrzydłą wieczerzę,
to gdzie ma się kto zwrócić?... słuchaj — radzę szczerze:
poskromij swe obżarstwo, bądź w cnotę bogaty —
nie jeden przez chęć zysku wielkie poniósł straty.

SYLEN

ja lepszą dam ci radę, Cyklopie! ty z mięsa
człeczyny tego, panie, nie zostaw ni kęsa,
a zjesz-li jego język, nabierzesz wymowy
i dowcip w każdej chwili będziesz miał gotowy.

CYKLOP

bogactwo to bóg mędrców, a reszta, ludkowie,
to pusty dźwięk, co nigdy nie idzie na zdrowie.
przybytki, które sobie mój ojciec wystawił,
nie wiele mnie obchodzą, po coś o nich prawić?
ognistych gromów Zewsa także się nie boję:
nie mniejszym ja od niego panem! serce moje

nie troszczy się oń wcale. jak mało ja sobie
ze wszystkich jego czynów i zarządzeń robię,
posłuchaj: gdy on deszczem siec rozpocznie z góry,
od razu ja się chronię do tej skalnej dziury,
pieczone zjadam ciele lub spożywam wieprza,
a potem, by zabawa była jeszcze lepsza,
na wznak się położywszy, biorę wiadro mleka
i, ciesząc się, że tak mi do żołądka ścieka,
w zawody z grzmiotem Zewsa walę się po skórze.
a gdy od trackiej strony śnieżne miecą burze,
w cieplutką zwierząt wełnę otulam swe ciało
i ogień rozpaliwszy, o śnieg dbam już mało.
ta ziemia, chce czy nie chce, trawą porośnięta,
zmuszona jest wypasać te moje bydłeta;
brzuchowi-li mojemu ja składam ofiary,
boć on największy z bogów. jeść i pić bez miary
od świtu aż do nocy to Zews jest dla ludzi,
u których jeszcze trochę mądrości się budzi.
niech лихо weźmie wszystkich tych, co, przemądrzali,
prawami przeróżnemi życie pokrajali
na cząstki i cząsteczki; mem prawem jedynie
dogadzać swojej duszy w wszelakiej godzinie,
dla tego pożrę ciebie; lecz abym nagany
nie doznał, przyjmij, bratku, gościniec wybrany,
ten ogień i ten rondel ojcowski: w nim, czuję,
twe mięso, ciężko strawne, pięknie się zgotuje!
do dziury! z ustawionych na ołtarzu boga
jaskini rychło będzie kolacyjka błoga

ODYSEUSZ

o biada! jam w trojańskiej nie zginął potrzebie,
przemogłem burzę morską, a teraz przez ciebie
mam paść, ty twardy zbrodniu! paść od twego noża!
władczyni ma! Pallado! święta córko boża!

z pomocą przyjdź mi, błagam! cięższym ja tu znojom
podlegam, niżli ongi, kiedym stał pod Troją!
o Zewsie, na gwiaździstym królujący tronie,
przybyszów opiekunie! patrz, wyciągam dłonie:
spojrz na to, co się dzieje! gdy mi swem obliczem
nie błysniesz, już nie Zewsem będziesz, tylko niczem!

CHÓR

gardzieli wielkiej rozdziaw spust — str.
biesiada już dla ciebie sprawiona, Cyklopie!
smażone i pieczone i mięso w ukropie
już czeka na koziej skórze,
krajane w kęsy duże.
a ty zaś nie zdradź mnie
i niechaj do ucieczki będzie łódź gotowa!
klątwy ci rzucam słowa,
o straszny schronie ty!
objato Cyklopowa,
którą ten zbrodzień w bezbożnej jaskini
z mięsa swych gości czyni!

straszliwy potwór to, antistr.
co w bezlitośnej złości
uśmierca swoich gości,
kraje i piecze
i zęby ohydne — wstrętne to biesiada —
gorące [ludzkie] mięso po kawale zjada.

ODYSEUSZ

o Zewsie, co ja mówię! wszak widziałem rzeczy,
które chyba do baśni włoży mózg człowieczy.

CHÓR

odpowiedz, niech i nasze ucho to usłyszy?
czy Cyklop już twych drogich zarząnął towarzyszy?

ODYSEUSZ

dwóch wybrał straszny zbrodniarz i na rękę zważył —
dwóch, których los największą słoniną obdarzył.

CHÓR

o! jakże to się stało? mów, biedny! słuchamy.

ODYSEUSZ

w tej chwili, gdyśmy weszli do skalistej jamy,
nasamprzód wzniecił ogień, olbrzymie kłodziska
dębowe do wielkiego rzucając ogniska —
trzy fury wraz ich zabrać nie byłyby w stanie.
z jodłowych potem iglic rościelił posłanie
przy ogniu i do kadzi dziesięciogarnkowej
świeżego nalał mleka, wydoiwszy krowy.
wraz także przyniósł kubek ten stwór jednooki,
trzy łokcie w szerz mający, a cztery głęboki;
miedziany rondel w krwawych płomieniach się pлавił,
on zasię to ognisko kołami obstawił
z głogowych pni, zaciętych na ostro, zarazem
wniósł misy, z drzew etnijskich strugane żelazem;
tak z wszystkim gdy się sprawił kuchta, rodem z pie-
dwóch moich towarzyszy droga krew pociekła: [kła,
jednego z nich, w rytmicznym kołysząc go ruchu,
pogrążył zaraz w kotła miedzianego brzuchu;
drugiego, silną ręką schwyciwszy za pięty,
o skałę rzucił ostrą ten zbrodniarz przeklęty —
aż mózg biednemu trysnął — i, pełen wściekłości,
co tchu mu chciwym nożem mięso odarł z kości
i piekł je w żywym ogniu, a zaś resztę ciała
do kotła, w ukrop, prasnął. umarłem bezmała!

a jednak, z łzami w oczach, pomny strasznej nędzy,
by służyć Cyklopowi, zwlokłem się coprędzej;
zaś reszta mych przyjaciół, nakształt trwożnych ptaków,
pokryła się po żlebach snąć bez życia znaków;
lecz kiedy legł, przesycon tem obmierzłem jadem
i ciężkie jął wydawać wyziewy, tak wpadłem
na boski iście pomysł: napełniłem czaszę
Maronem i, podając mu, rzekłem: to nasze
helleńskie rodzą pola taki napój boży —
pij sok Dionyzosa! i on wnet przyłożył
do ust ten kubek z winem i od razu wchłonie
do brzucha, wydętego obżarstwem, i dłonie
radośnie wyciągnąwszy, te słowa mi rzecze:
>do pięknej mi biesiady, o słodki człowiecze,
podałeś piękny trunek!« ja, widząc w Cyklopie
wesele, drugim kubkiem co tchu go zakropię:
myślałem, że go zmoże siła tego wina
i wtedy zemsty dla nas przyszła już godzina.
już zaczął podśpiewywać i ja bez ustanku
dolewam i podaję mu dzbanek po dzbanku,
a on się od napoju cały w ogniach żarzy
i nuci pośród moich płaczących żeglarzy
fałszywie, a tak silnie, że się trzęsła grotą.
wylazłem z niej ukradkiem: czy jest w was ochota
uciekać ze mną razem od tego człowieka
do zabaw bachusowych, tam, gdzie na nas czeka
drużyna skocznych Najad przy ołtarzach boga?
i ojcu się waszemu uśmiecha ta droga,
lecz trunkiem osłabiony, jak ptak, co się w sidła
załapał, przy kubeczku opuścił już skrzydła.
lecz wam, jako jesteście i silni i młodzi,
ratunku ze mną razem próbować nie szkodzi,
do Dionyzosa idźmy, do starego druha —
on inny, niż ten potwór któż mnie z was posłucha?



CHÓR

o jakże byłbym szczęśliw, gdybym mógł w te tropy
porzucić niegościnnie, obrzydłe Cyklopy!
do słodkiej tęsknię pipy i do pełnej beczki,
lecz ujrzeć dziś nie mogę sposobu ucieczki.

ODYSEUSZ

posłuchaj, jaką karę mam na tego zwierza
i dokąd plan ratunku, którym wysnuł, zmierza.

CHÓR

rozkoszy mniej Azjatów przyniosą mi lutnie,
niż tego skon, co wszystkich tak dręczy okrutnie.

ODYSEUSZ

z ogromnej on z napoju Bachusa radości
do braci swych, Cyklopów, chce się powlec w gości.

CHÓR

rozumiem: chcesz go ubić gdzieś w puszczy głębokiej
lub strącić na wiek wieków ze stromej opoki.

ODYSEUSZ

przenigdy! na podstępie oprę się w tej chwili.

CHÓR

na jakim? mądrość twoją dawno mi wielbili.

ODYSEUSZ

ja sam mu tej przyjemnej odradzę wyprawy
i tak mu, słuchaj, powiem: »Cyklopie łaskawy,
sam wypij, sam się uracz, bo szkoda to wielka,
by innym tego wina padła choć kropelka.«

a potem, gdy go Bachus już docna powali,
jest w grocie szczep oliwny: ja ostrzem mej stali
ociosam go z gałęzi i, zaciąwszy, włożę
do ognia i opalę i w tej samej porze
podniosę i żarzący w Cyklopa źrenicę
tak wbiję, że mu cała wypłynie na lice.
bo jak ów człek, co belki sprawia na okręcie,
w obydwie ręce ujmie świder i zawzięcie
nim wierci, tak i ja też będę wiercił właśnie
w Cyklopa lśnistem oku, aż blask jego zgaśnie.

CHÓR

hej! hej!
jakiż to świetny pomysł! szalenie-m wesoły!

ODYSEUSZ

a potem razem z tobą, z twymi przyjaciółmi
i z starcem, zgromadzeni w wnętrzu czarnej łodzi,
puścimy się po morza rozlewnej powodzi
i wartko dzierżyć będziemy dwurzędowe wiosła,
ażeby jak najprędzej łódź nas stąd uniosła.

CHÓR

a ja, przyjaźni święte zawarłszy sojusze,
mogę-ż mu wespół z tobą zadawać katusze
tą żagwią? chętnie w mordzie tym współudział biorę.

ODYSEUSZ

tak! pał ten jest ogromny, przychodzisz mi w porę.

CHÓR

stu wozów ciężar wielki podniosę wysoko,
jeżeli dziś wykręcim to Cyklopa oko,
jak gniazdo os, i jeśli on haniebnie zginie.

ODYSEUSZ

cicho! cicho! mój zamysł poznaliście ninie —
lecz skoro wydam rozkaz, wysłuchacie święcie
człowieka, co wymyślił takie przedsięwzięcie.
przyjaciół mych atoli zostawić nie mogę
i bez nich sam się puścić na ratunku drogę.
mógłbym uciec, za sobą mając już jaskinię,
lecz takiej druhom moim krzywdy nie uczynię.

CHÓR

któż pierwszy z nas tu stanąć ma,
któż drugi żagwi się imie,
aby pozbawić światła dziś
Cyklopa oko olbrzymie?

słychać śpiew z wewnątrz groty.

cicho! cicho! choć pijany,
jeszcze nam ten bałwan drże się,
niezadługo z wielkiem wyciem
z groty on się tej wyniesie.
nauczmy go krotochwili —
grzmij, pieśni wesola!
wszak on chce oślepnąć zgoła!

szczęśliw, szczęśliw, kto przy winie, str.
przy rozkosznej kto biesiadzie
wokół szyji przyjaciela
przyjacielską rękę kładzie;
kto złociste gładząc włosy
przyjaciółki swojej hożej,
na posłaniu legł przewonnem
i woła namaszczone: kto mi drzwi otworzy?

CYKLOP

hej-że! płynę, pełen trunku antistr.
i słodkiego jada syty,

niby okręt ładunkowy,
towarami het! nabity!
miłe w słońcu ucztovanie,
luba nęci mnie darnina
do Cyklopów, moich braci:
więc, drogi mój gościu, co tchu przynieś wina!

CHÓR

cudny blask mu w oczach świeci, antistr.
cudny on wychodzi z grotu,
by nas kochać, sam kochany.
płomień cię popieści złoty,
jak kochanki pocałunek —
w grocie chłodnej, pełnej woni,
przebarwisty, piękny wieniec,
owije się niebawem naokół twej skroni.

ODYSEUSZ

Cyklopie, słuchaj, znam się na Bacha sposobie
i pić go — tę naukę przyswoilem tobie.

CYKLOP

a jakim on jest bogiem? odpowiedz mi, proszę.

ODYSEUSZ

największe on wśród ludzi obudza rozkosze.

CYKLOP

odbija mi się w gardle bóg twój coraz słodziej.

ODYSEUSZ

to bóstwo opiekuńcze, nikomu nie szkodzi.

CYKLOP

lecz czemu lubi mieszkać w tym skórzanym worze?

ODYSEUSZ

gdzie tylko zechcesz, wszędzie rad przebywać może.

CYKLOP

lecz w skórze mieszkać bogom wcale nie przystoi.

ODYSEUSZ

cóż skóra, jeśli on jest miłym duszy twojej.

CYKLOP

pić lubię go, do skóry tylko wstręt mnie bierze.

ODYSEUSZ

więc pij go, mój Cyklopie, i raduj się szczerze.

CYKLOP

a braciom mym nie warto zanieść tego trunku?

ODYSEUSZ

pij sam, większego będziesz zażywał szacunku.

CYKLOP

a moim przyjaciółom mogę zanieść wina?

ODYSEUSZ

pomiędzy pijanymi bój i swar się wszczyna.

CYKLOP

o, choćbym się i upił, nikt mnie nie zaczepi.

ODYSEUSZ

jeżeliś jest pijany, w domu zostać lepiej.

CYKLOP

z twych druhów z ciebie będzie ostatnia biesiada.

SYLEN

godziwieś uczcił gościa! łaska to nielada!

CYKLOP

a łotrze! toć mi Bacha wypijasz tajemnie!

SYLEN

całuje mnie, bom piękny! zakochał się we mnie!

CYKLOP

nie ciebie on, lecz ty go całowałaś, drabie.

SYLEN

nie! mówił, że się w moim zakochał powabie.

CYKLOP

nalewaj! dalej! spiesz się! tylko pełną czasę!

SYLEN

zobaczę, jak smakuje; dobre wino nasze!

CYKLOP

gałganie! dawaj zaraz!

SYLEN

nie prędzej dam tobie,
aż ujrzę cię we wieńca ponętnej ozdobie.

CYKLOP

złodziejski ty podczaszy!

SYLEN

co za wino! nieba!
nim zaczniesz pić, usteczka wprzód obetrzeć trzeba.

CYKLOP

toć patrzaj! wargi czyste, jak i włosy moje.

SYLEN

wprzód wdzięcznie ułóż ramię — patrz, jak ja się poję —
o, z taką, jak ja, gracją nie pije nikt w świecie!

CYKLOP

ha! trutniu! co ty robisz?

SYLEN

anoć piję przecie!

CYKLOP

przybyszu! ty usługuj, on mi jest na zdradzie.

ODYSEUSZ

przynajmniej ja się dobrze znam na winogradzie.

CYKLOP

nalewaj - że!

ODYSEUSZ

nalewam, tylko milczę, panie.

CYKLOP

kto napił się troszeczkę, milczeć nie jest w stanie.

ODYSEUSZ

masz, pij, a nie pozostaw w kubku ni kropelki!
ze śmiercią pić przestaje każdy pijak wielki.

CYKLOP

mądre drzewo winograd! cześć mu się należy.

ODYSEUSZ

napiwszy się, wiesz, dobrze po dobrej wieczerzy,
wnet w błogi sen zapadniesz z weselem na duszy;
zostawisz choćby krztynę, Bachus cię wysuszy.

CYKLOP

oj dana!
dyć tonę! co za rozkosz pływać w takiej fali!
zda mi się, niebo z ziemią płynie coraz dalej —
porywa mnie — snąc jestem już przy Zewsa tronie —
już widzę wszystkie bóstwa w promiennej koronie!
dziś żadna z was, Charyty, już mnie nie uwiedzie!
spoczywać jakże błogo tu, przy Ganymedzie!
co, baby!?! głupi wymysł!... już ja wolę chłopię!

SYLEN

więc Zewsa Ganymedem mam ci być, Cyklopie?

CYKLOP

zabieram go Zewsowi z Dardanosa ręki.

SYLEN

ratunku! dzieci! hańba czeka moje wdzięki!

CYKLOP

kpisz zemnie, żem pijany, ty podła gadzino!?

SYLEN

o rety! już ja czuję, źle się skończy wino.

ODYSEUSZ

hej! dzieci Djonyza! poco czekać więcej!
za chwilę sen go zmoże i ten brzuch bydłęcy
wyrzucać z siebie pocznie obrzydliwe jadło!
już z grotty dym wychodzi! teraz nam wypadło
zabierać się do pracy i wypalić oko
Cyklopa! tylko wiercić męźnie a głęboko!

CHÓR

będziemy wszyscy twardzi jako djamenty,
a teraz spiesz do grotty, nim będzie poczęty
ten srom na naszym ojcu! onie się wszystko składa.

ODYSEUSZ

Hefajście, księżę Etny! pozbądź się sąsiada
i ogniem swoim wypał oka mu promienie!
o śnie, którego nocne urodziły cienie,
ty całą swą potęgą zwal się na to zwierzę!
nie dopuść, by Odysej, co cię błaga szczerze,
miał zginąć wraz z swoimi po trojańskiej chwale
przez tego, który wszystkim urąga zuchwale,
inaczej bogiem będzie przypadek i siła
przypadku będzie większą od bóstw się mieniła!

CHÓR

już obcegi wnet pochwycą
całą siłą kark zbrodniarza,
co gości swych pożera i na nic nie zważa.
wnet mu w żarach oko zgaśnie;
już się ogień iskrzy i dymi,
już w skrzącym się popiele kryje kół olbrzymi.

gniewny, srogi spiesz, Maronie,
żagwią wypał mu źrenicę,
by pokarać pijanicę —
lecz jabym pragnał w bluszczach ujrzeć Bromja skronie!
rzucić pragnałbym w godzinie
Cyklopową tę pustynię!
czyż to szczęście mi zapłonie?

ODYSEUSZ

a! milczcie mi, bydłeta! niech was! na zawiasy
zamknijcie swoje pyski! miłe będą czasy,
jeżeli mi tu z gęby puścicie choć parę!
nie ruszyć mi powieką! zbudzicie poczwarę,
nim zdążym mu wypalić to oko zwierzęce.

CHÓR

tak, milczmy! tak, i oddech zatrzymajmy w szczęce.

ODYSEUSZ

a teraz do jaskini i za pal rękami!
przepysznie się opalił, będzie dobrze z nami.

CHÓR

rozkazuj, kto z nas pierwszy ma się oprzeć ciałem
na drągu, by oślepić drzewem ogorzałem
Cyklopa i brać udział w twojem wielkiem dziele?

PÓLCHÓR I

dalekośmy od wejścia, pomożem nie wiele.
zbyt trudno mu do oka wrazić płomień srogi.

PÓLCHÓR II

a nam tu codopiero okulały nogi.

PÓLCHÓR I

nam stało się to samo — posłuchajcie, chłopcy:
stojący myśmy sobie wywichnęli stopy.

PÓLCHÓR II

co? stojąc zwichnęliście?

PÓLCHÓR I

pełno też popiołu
i piasku mamy w oczach! trudno iść pospołu.

ODYSEUSZ

a tchórze! z wami walczyć to byłby ostatek!

CHÓR

dla tego, że mi żal jest grzbietów i łopatek,
że nie chcę, aby kto mi powybił zęby,
dla tego obelżywe-ć »tchórz« wychodzi z gęby?
lecz znam ja Orfejową pieśń, co tak wesola,
że przy niej pal się wbija sam do jego czoła
i spali jednooką ziemską tę poczwaraę.

ODYSEUSZ

te, łotrze, nuty twoje są-cię dla mnie stare,
a dzisiaj jeszcze bardziej! więc się udać muszę
po pomoc do mych druhów i ratować duszę,
a ty, jeżeli zbytnio szanujesz swe pięści,
obzywaj się, niech przy tem dzieło się nam szczęści.

CHÓR

i owszem — gdy przy taczkach inny za mnie stanie!
oślepnij więc, Cyklopie, przez me obzywanie:

hej! na owczarza
mężnie co tchu!
tę brew nad okiem
przepalcie mu!
kluj! wierć! niech wszystka
moc się wysili,
ażeby ci ludojad, gdy zaryknie z bólu,
nie zepsuł krotchwili!

CYKLOP

zwęglone moje oko! żar mnie jeszcze pali!

CHÓR

Cyklopie, ładnie śpiewasz! śpiewaj-że tak dalej.

CYKLOP

o biedny-m ja! nieszczęsny! połamany cały!
lecz nikt mi tu nie wyjdzie ze środka tej skały!
nie cieszcie się, nicponie! będzie koniec z wami:
ja otwór ten założę swojemi rękami.

CHÓR

Cyklopku, co tak wrzeszczysz?

CYKLOP

A niech tę godzinę!

CHÓR

okropnie coś wyglądasz! powiedz, czemu?

CYKLOP

ginę!

CHÓR

pijany wpadłeś w ogień? któż na cię nastawa?

CYKLOP

»Nikt!« mówię: »Nikt!«

CHÓR

jeżeli nikt, poco ta wrzawa?

CYKLOP

oślepił mnie!

CHÓR

kto — mówisz?

CYKLOP

»Nikt.«

CHÓR

więc jesteś zdrowy.

CYKLOP

na ciebie takie zdrowie!

CHÓR

chyba żeś bez głowy:

kto — pytam — cię oślepił? mówisz: nikt — tak, proszę,
nie możesz być oślepion.

CYKLOP

cicho! kpin nie znoszę,

gdzie »Nikt«?

CHÓR

Cyklopku, nigdzie!

CYKLOP

byś wiedział dokładnie,
ten przybysz tak mnie dzisiaj oporządził zdradnie,
wprzód winem osłabiwszy... o ludzki potworze!

CHÓR

ba! trunek to jest mocny, nikt go nie przemoże.

CYKLOP

na boga! czy uciekli, czy są jeszcze w jamie?

CHÓR

wykradli się po cichu — o! są tam! nie kłamię!

CYKLOP

gdzie? gdzie?

CHÓR

o tam, za ścianą.

CYKLOP

a po której ręce?

CHÓR

po prawej.

CYKLOP

gdzie?

CHÓR

przy skale.

CYKLOP

o kamień łeb rozbiłem!
a! klątwa tej męce!

CHÓR

patrz, teraz uciekli.

CYKLOP

którędy? toć nie tędy, tak jakeście rzekli.

CHÓR

nie mówię, że tamtędy.

CYKLOP

więc gdzie?

CHÓR

naokół twojej lewej. krążą właśnie

CYKLOP

niech was piorun trzaśnie!
szydźcie sobie ze mnie, nieszczęsnego człeka.

CHÓR

przenigdy! oto teraz ktoś na ciebie czeka.

CYKLOP

kto?

CHÓR

nikt.

CYKLOP

a! gdzie ty jesteś, sprawco klęski mojej?

ODYSEUSZ

tu, dość od ciebie zdala, Odyseusz stoi.

CYKLOP

co mówisz? zmieniasz imię?

ODYSEUSZ

Odysej się zowie,
bo tak mnie zawsze moi wołali ojcowie,

lecz ty za straszną ucztę, przez ciebie wyknutą,
musiałeś zaznać pomsty, spotkać się z pokutą,
bo juścić bym z pod Troi powrócił bez chwały,
jeśliby niepomszczone me druchy skonały.

CYKLOP

a! spełnia mi się dzisiaj dawna przepowiednia,
że oka mnie pozbawi twa ręka poślednia,
gdy będziesz wracał z Troi, lecz za twoją zbrodnię
i tobie naprzód karę wymierzono godnie:
musiałeś się po morzach błąkać czasu wiele.

ODYSEUSZ

przeklęty bądź! mnie dziś się dostało w udziale,
com pragnął... Sykelijskie czeka mnie wybrzeże,
skąd okręt mój nas wszystkich do domu zabierze.

CYKLOP

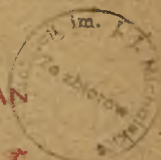
przenigdy! ja z tej turni urwę kawał głazu
i ciebie wraz z twoimi zdruzgocę od razu,
choć ślepiec, jeszcze ja się wdrapię po tej perci
na szczyt, skąd moja ręka wszystkich was uśmierci.

CHÓR

a my z Odyseuszem płynmy w kraj daleki,
gdzie służyć Bachusowi będziemy na wieki!

KONIEC.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 7
Tel. 26-68-63



NOWE WYDAWNICTWA

KSIĘGARNI H. ALTENBERGA WE LWOWIE.

	Rs. k.
Askenazy Szymon: Sto lat Zarządu w Królestwie Polskim (1800—1900). Z dziesięciu portretami	—50
Björnson Björnstjerne: Laboremus. Dramat w trzech aktach. Przełożył Dr. Alfred Wysocki	—50
Heijermanns Herman jr.: Nadzieja (Op hope van Zegen), dramat rybacki w 4 obrazach, przełożył Jan Kaspruwicz	—80
Łoziński Władysław: Sztuka lwowska w XVI i XVII wieku. Architektura i rzeźba	4.50
— Patrycyat i mieszczaństwo lwowskie	5.—
Maeterlinck Maurycy: Wnętrze. Dramat w jednym akcie. Przełożył Z. Sarnecki. — Wydanie ozdobne na czerpanym papierze. Okładka z ryciną Stanisława Wyspiańskiego	—50
Moraczewski: Zagadnienia z medycyny i nauk przyrodniczych. Sześć odczytów, zebrał i spolszczył	—80
Urbański Wojciech: O postępach w astronomii i fizyce od najdawniejszych czasów aż do końca XIX stulecia. Szkic historyczno-naukowy	—60
Włochy. Zbiór 2000 artystycznych zdjęć włoskich widoków, typów ludowych oraz włoskich skarbów sztuki. Pod redakcją Michała Rollego. Przepyszne to dzieło wychodził w zeszytach w wielkim formacie (folio). Cena jednego zeszytu kop. 80. Tom I. obejmujący zes. 1/16 w pięknej oprawie	15.—
Woerman Karol: Czego nas uczą dzieje sztuki. Przełożył Jan Kaspruwicz (Wiedza i życie)	—,—

RS

Nakład Księgarni H. Altenberga we Lwowie.

WIEDZA I ŻYCIE

ZAGADNIENIA I PRĄDY WSPÓŁCZESNE W DZIEDZINIE WIEDZY,
SZTUKI I ŻYCIA SPOŁECZNEGO.

DOTĄD WYSZŁY NASTĘPUJĄCE TOMY :

	Rs. kop.
D'Avenel. Mechanizm życia współczesnego	— .60
Le Bon. Psychologia tłumu	1.—
Ernst. O przyrodzie planet	— .60
Külpe. O zadaniach i kierunkach filozofii, 2 tomy	1.20
Mosso. Fizyczne wychowanie młodzieży .	— .60
Nusbaum. Z zagadnień biologii i filozofii przyrody	— .60
— Z zagadek życia	— .60
Piotrowski. Zola i naturalizm	— .60
Przewóski. Krytyka literacka we Francji, 2 tomy	1.20
Sizeranne. Ruskin i kult piękna, 2 tomy .	1.20

Dalsze tomy pod prasą.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Skład główny w księgarni p. f.

E. Wende i Spółka w Warszawie.

